



PARAFIALNA & RODZINAC&

miesięcznik parafii pw. Matki Bożej Królowej Rodzin w Borówcu

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

Nawracajcie się
i wierzcie
w Ewangelię

Niedziela 8 marca

msza św. o godz. 8.00; 10.00; 11.30

po niej spotkanie dla młodzieży, również
gimnazjalistów przygotowujących się
do sakramentu bierzmowania,
godz. 19.00 – nauki ogólne.

Poniedziałek 9 marca

godz. 19.00 – msza św. z nauką ogólną

Wtorek 10 marca

godz. 19.00 – msza św. z nauką ogólną

Środa 11 marca

godz. 9.00 – msza św. dla starszych i chorych
z sak. namaszczenia, po niej spotkanie na salce.

godz. 19.00 – msza św. z nauką ogólną
z udziałem rodziców dzieci pierwszokomunijnych.
Po mszy św. spotkanie tylko z rodzicami.

Przed każdą mszą św. różaniec św.



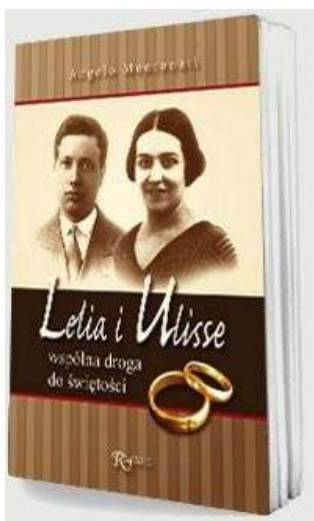
Droga do ŚWIĘTOŚCI

„Przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa” – to hasło trwającego cyklu duszpasterskiego, nawiązującego do 1050 rocznicy Chrztu Polski w 2016 roku.

Hasłem kolejnego roku duszpasterskiego (2014/2015) jest: **Nawróćcie się i wiercie w Ewangelię**. Zatem tematem nowego roku liturgicznego będzie NAWRÓCENIE, będące „kluczem” i **drogą do świętości**.

„Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela”

Mt 19,6



Kontynuując temat miłości małżeńskiej jako drogi do świętości, przedstawiam kolejną parę małżeńską: Lelia Cossidente i Ulisse Amendolagine, która należy do tego nurtu świętości świeckiej, jaki po Soborze Watykańskim II Kościół zaproponował jako model dla wiernych, aby ukazywać w Kościele, że dążenie do świętości powinno być celem dla każdego chrześcijanina, i jest ono osiągalne niezależnie od stanu, w jakim się żyje. Autor pisząc historię Lelii i Ulissego miał świadomość, że zetknął się z niezwykle parą chrześcijańskich małżonków, szczerze zaangażowanych w sprawy wiary i dających świadectwo własnym życiem. Biografia ta stanowi wezwanie dla tych, którzy dzisiaj chcieliby podjąć dzieło uświęcenia życia rodzinnego.

Autor książki, Angelo Montonati, jest dziennikarzem od 1958 roku. Swoją pracę rozpoczynał w dzienniku lokalnym La Prealpina, następnie prowadził dziennik radiowy Radia Watykańskiego. W latach 1969 - 1980 pracował jako "watykanista" w wydawnictwie Famiglia Cristiana, a później jako redaktor naczelny miesięcznika Jesus. Jest ekspertem w sprawach religijnych, interesują go przede wszystkim biografie świętych, którym poświęcił liczne opracowania.

Fragmenty książki: „...Lelia i Ulisse wstąpili w związki małżeńskie w kościele św. Teresy 29 września 1930 roku. Ceremonia była skromna, ale odpowiednia do rangi obojga młodych. Sakrament małżeństwa pobłogosławił proboszcz przy ołtarzu św. Teresy, niedawno kanonizowanej. Szczególne nabożeństwo do tej właśnie świętej towarzyszyło im zresztą do końca życia.....Leila była również tą, która zajmowała się wychowaniem dzieci. Każdemu z nich założyła specjalny zeszyt, w którym notowała wszystko, co go dotyczyło: charakter, skłonności i upodobania, choroby, postępy w nauce.... Pierwszym dzieckiem Lelii i Ulissego był Leonardo, urodzony 30 sierpnia 1931 roku. W kolejnym roku, 6 października przyszedł na świat Giuseppe, a 11 stycznia 1934 Roberto - obaj w przyszłości zostali księżmi. 27 maja 1935 roku urodził się syn Francesco. Najmłodszym dzieckiem była Teresa, która przysłała na świat 28 maja 1937 roku..... W domu państwa Amendolagine cała rodzina modliła się rano i wieczorem. W sypialni małżonków znajdowały się dwa klęczniki ustawione przy łóżku, na których Ulisse i Lelia zaczynali i kończyli każdy dzień....”

POLECAM: „Lelia i Ulisse wspólna droga do świętości” Angelo Montonati.

HDC

Zachęcam do przeczytania...

Tym razem sięgnęłam po dziwną książkę... Najpierw pomyślałam, że to książeczka dla dzieci: mały format, dużo obrazków i główna bohaterka - owca Wiktorina. Ale szybko okazało się, że się myliłam. Tematyka - to 12 ćwiczeń, bardzo prostych i do wykonania w każdych warunkach, które gwarantują, że złość nam przejdzie, nastrój się poprawi, stres stanie się mniejszy. Owca Wiktorina uświadamia nam jak postawa naszego ciała wpływa na nasz nastrój i jak poprawia nasze samopoczucie. Żeby wykonać te ćwiczenia nie trzeba być wysportowanym.

A są to między innymi: uśmiechanie się, mruczenie czy też wymachy ramion. Śmieszne? Ale co nam szkodzi spróbować :)

Autorka jest doktorem nauk medycznych i specjalistą w dziedzinie neurologii. Zapewniam, że czytając tę książkę pośmiejemy się i uwolnią się hormony szczęścia - a to już poprawi nam nastrój.

Claudia Croos - Muller "Głowa do góry!"

Polecam J.Cz.

O godność kobiety.

Zbliża się Międzynarodowy Dzień Kobiet ustanowiony w 1910 roku. Nie wszyscy uważają za dobry pomysł, by go obchodzić. Przez lata różnie do tego święta podchodzono. W Polsce Ludowej w zakładach pracy składano życzenia, wręczano symboliczny czerwony goździk i rajstopy. Były spotkania, kawa i ciastko, a dalej dzień jak co dzień.

Dziś dużo się mówi o poprawie sytuacji kobiet na całym świecie, ale nie wszędzie widać postęp w tej kwestii. Tak działo się i jeszcze się dzieje na każdej szerokości geograficznej, utrudnia się życiową drogę kobiecie, widać brak poszanowania, godności, spychanie na margines i niekiedy sprowadza się ją do roli niewolnicy. Częściej ocenia się kobietę według jej wyglądu zewnętrznego a nie jej zdolności, profesjonalizmu, inteligencji i wrażliwości. Nie docenia się jej jako matki, która jest największą jej rolą i posłannictwa do jakiego jest stworzona.

Problem godności i poszanowania oraz praw kobiet znalazł swoje szczególne miejsce w dokumentach Kościoła i nauczaniu papieży np. Jana XXIII i Pawła VI.

Jan Paweł II podążając śladami swych poprzedników, odważnie wkroczył w problematykę godności i powołania kobiet. Papież wiele razy zabierał głos w obronie kobiety, podkreślał jej rolę do jakiej została stworzona i nawoływał do poszanowania jej godności.

W Liście Apostolskim ogłoszonym w Watykanie 15 sierpnia 1988 roku z okazji Roku Maryjnego mówi o macierzyństwie jako najwyższym zadaniu kobiety, uznaje jej moralną siłę i jej dzielność co wyraża w słowach, które przytoczę: „*Takim dzielnym niewiastom zawdzięczają wiele ich rodziny, a niejednokrotnie całe narody.*”

Innym ważnym dokumentem papieskim jest wydany w 1995 roku, z okazji Światowej Konferencji ONZ w Pekinie, poświęconej kobiecie „List do kobiet całego świata”, w którym Jan Paweł II zwraca się do nich z podziękowaniami.

„Dziękujemy ci, kobieto – matko, która w swoim łonie nosisz istotę ludzką w radości i trudzie jedyne doświadczenia, które sprawia, że stajesz się Bożym uśmiechem dla przychodzącego na świat dziecka, przewodniczką dla jego pierwszych kroków, oparciem w okresie dorastania i punktem odniesienia na dalszej drodze życia.”

„Dziękujemy ci, kobieto – małżonko, która nierozdzielnie łączysz swój los z losem męża, aby poprzez wzajemne obdarowywanie się służyć komunii i życiu.”

„Dziękujemy ci, kobieto – córko i kobieto – siostrę, która wnosisz w dom rodzinny, a następnie w całe życie społeczne bogactwo twojej wrażliwości, intuicji, ofiarności i stałości.”

„Dziękujemy ci, kobieto pracująca zawodowo, zaangażowana we wszystkich dziedzinach życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego, artystycznego, politycznego”

Dziękujemy ci, kobieto konsekrowana, która na wzór największej z kobiet Matki Chrystusa – Słowa Wcielonego, otwierasz się ulegle i wiernie na miłość Bożą, pomagając kościołowi i całej ludzkości dawać Bogu „oblubieńczy” odpowiedź, wyrażającą się w przedziwnej komunii, w jakiej Bóg pragnie pozostawać ze swoim stworzeniem.”

„Dziękujemy ci, kobieto, za to, że jesteś kobietą!”

Nie na samych podziękowaniach Papież opiera słowa listu, występuje z propozycją - apelem: ***„Moje podziękowanie kobietom jest przede wszystkim apelem, aby wszyscy, a w szczególności państwa i organizacje międzynarodowe uczyniły wszystko, co konieczne dla przywrócenia kobietom pełnego poszanowania ich godności i roli.”***

To bardzo ważny głos Ojca Świętego, by został on usłyszany przez społeczności wszystkich krajów. Nie chodzi bowiem o kwiatek w Dniu Kobiet, ale o prawa kobiet, równe z prawami mężczyzn, o godność i poszanowanie dla matek, żon i całej społeczności kobiecej.

Opr. Halina Danieluk



WIELKI POST - przeżywany dawniej i dzisiaj...

wywiady zebrała i opracowała Jolanta Czechowicz

Karnawał - okres zabawy, szaleństwa...

Kilkanaście lat temu z jego końcem następował dla mnie koniec spotkań ze znajomymi spędzany na dyskotekach czy też prywatkach. Wraz z nadejściem Środy Popielcowej rozpoczynał się moment wyciszenia, pokuty - czas poświęcony Bogu.

Pamiętam wieczory spędzane na modlitwach wyszukiwanych w książeczce do nabożeństwa, czas spędzany na przemyśleniach - co można by w sobie zmienić by być lepszym, by zbliżyć się do Boga, żeby przygotować serce i duszę na Zmartwychwstanie Pana. I wreszcie postanowienia - zero wypadów na imprezy, zabawy, świadome rezygnowanie ze słuchania muzyki magnetofonowej. Dawniej, kiedy nie było jeszcze komputerów i telefonów komórkowych - magnetofon był urządzeniem, który umiał mi czas. Pamiętam głośniki w oknie i muzykę jak to się teraz mawia na "full".

Zaś z momentem nadejścia postu - totalne wyciszenie, czas spokoju, modlitwy, pokory.

I w domu zaczęły się skromne posiłki, oszczędzanie, żadnego alkoholu - nawet w czasie spotkań imieninowych. Jedzenie było wówczas na kartki. Mięso, słodczy, owoce - były czymś, czego każdy oczekiwał i sprawiały dużo radości. Teraz, gdy wszystko to mamy na co dzień - nie sprawia nam już takiej przyjemności, jest czymś zwyczajnym. Wspominam czasy, gdy mama odkładała jajka do specjalnego koszyczka w spiżarni - by w święta było ich pod dostatkiem.

Pamiętam tatę krzątającego się po podwórku, robiącego porządki w obejściu. Przygotowywano się do świąt i duchowo, i praktycznie.

Ludzie więcej modlili się, jeśli nie w kościele to przed obrazami w domach. Sąsiedzi byli prawdziwymi przyjaciółmi - pomagali sobie nawzajem bezinteresownie, potrafili dzielić się jedzeniem, żyli jak rodzina. Święta były oczekiwane zarówno przez dzieci jak i dorosłych.

Cieszyło nas wtedy wszystko: i wyruszanie na poszukiwanie bazi nad staw - na Niedzielę Palmową, i gotowanie jajek w łupinach cebuli, kupowanie na "raty" słodczy do koszyczka. Coś co przychodziło z wielkim trudem i wysiłkiem - dawało sporo satysfakcji - dużo więcej niż dziś - kiedy wszystko jest na wyciągnięcie ręki.

Teraz przygotowanie duchowe na przyjęcie Zmartwychwstałego Pana jest rzadko celebrowane... no może tylko przez ludzi starszych. Młodzi rzadziej przywiązują wagę do postu. Weekendy spędzają w pubach przy muzyce, zjadają się fast foodami, unikają kościoła i zapominają o modlitwie. Nie potrafią się wyciszyć, zrezygnować z czegoś - dla Boga.

Dawniej było inaczej. Czas postu, był czasem na przemyślenia, postanowienia, pokutę. Chcieliśmy wtedy jak najwięcej dobra uczynić, pomóc drugiemu człowiekowi, wytrwać w postanowieniach i stawać się lepszymi.

Jest jednak coś co było, jest i będzie zawsze niezmiennie: Zmartwychwstanie Pana Jezusa - niezwykle przeżycie, pełne wzruszeń i radości. W ten dzień wszyscy jesteśmy szczęśliwi, spędzamy go w gronie rodzinnym, jest bardzo uroczyste.

Po prostu chce się żyć!

Agnieszka Nowak

Moje wspomnienia to czas - ponad 40 lat temu.

W domu rodzinnym na czas Wielkiego Postu wyciszały się emocje. Rodzina liczyła 14 osób - mieszkali z nami dziadkowie. Babcia nie pozwalała nam - dzieciom - tańczyć i straszyla, że jak będziemy to robić to będziemy mieć krzywe nogi - bo w poście się nie tańczy. Teraz to śmiesz, ale zapewniam, że wtedy - skutkowało. Zawsze nam też wyłączała radio i nie pozwalała słuchać głośno muzyki. Szczególnie jeśli to był - piątek, bo w piątek umarł Pan Jezus.

W Wielki Piątek - w domu było zupełnie cicho, nawet dziadek i tato nie włączali w tym dniu telewizora żeby obejrzeć "dziennik". Na czas Wielkiego Postu zamierało życie towarzyskie. Chodzi mi o to, że nie odwiedzaliśmy się rodzinnie, bo popołudniowy czas w niedzielę był zarezerwowany na Gorzkie Żale. W niedzielę o 15-tej zawsze ktoś przyjeżdżał do nas na kawę i ciasto.

A tutaj - godzina 15-ta i wszyscy szliśmy do kościoła, w każdą niedzielę postu, żadnych zwolnień...To było normalne, nikt nie protestował, chociaż moi młodszy bracia czasami wiercili się na kazaniach pasyjnych... W poście mama i babcia zaprzestawały wypiekania ciast na niedzielę - nie było słodkich podwieczorków. W tym czasie byliśmy przecież w kościele.

Pamiętam, że w poście jadało się u nas w domu chleb maczany w oleju rzepakowym. Ojciec kupował całą wielką kankę tego oleju - dzieci nie przepadały za tym specjałem.

Każde z dzieci miało swój kartonik żeby odkładać do niego słodczyce podarowane a to przez ukochane ciotki, a to przez kogoś ze znajomych... W poście był przykaz rodziców żeby odmawiać sobie słodczy. Pamiętam jak dziś... liczyliśmy te cukierki, wachaliśmy przez papierki, oglądaliśmy po kilka razy w tygodniu i pamiętam doskonale, że nikt z nas nie zjadł ani jednego.

Pełna jestem podziwu dla siebie i rodzeństwa - z tamtych czasów...

Słodczyce zjadaliśmy dopiero w poniedziałek wielkanocny, wtedy przychodził zajacek.

Dla moich dzieci było to nie do wyobrażenia, jak opowiadałam im o tym, że zajacek przynosił w koszyczku pomarańczę i cukrowe jajka...zajacek z masy czekoladopodobnej - to był rarytas! Pomarańczę można jeść codziennie - co to za radość?

A cukrowe jajka? Twarde i bardzo słodkie - teraz to musi być jajko z prawdziwej czekolady i to jeszcze z niespodzianką w środku. Zmieniły się czasy.

Wielki post - bez zabaw, spotkań z kolegami, koleżankami, bez wyjść do kina, bez głośnej muzyki, bez słodczy, bez piwa, bez przyjemności...

Czasami próbuję jak moja mama czy babcia...

przypomnieć - "Dziś niedziela - Gorzkie Żale" - idziemy wszyscy.

I odpowiedź: - "Nie da rady, dziś się uczę", "Muszę załatwić jeszcze..." , "Zaraz przyjedzie do mnie kolega..."

Jak one to robiły?... dlaczego wtedy skutkowało?...

Przecież cały czas od wieków przeżywamy wszyscy Wielki Post, aby z radością w sercu móc zobaczyć Światło wielkanocnego poranka.

Jeśli Wielki Post straci na swoim znaczeniu, jak będą wyglądały i jaką wartość będą niosły Święta Zmartwychwstania Pańskiego?

Jaka jest w tym moja rola? A może to jest moje najważniejsze zadanie na czas Wielkiego Postu...

Parafianka Anna P.



Z życia parafii

Sakrament chrztu św. otrzymała:

* Agata Teresa Wawrzynowicz

Sakrament małżeństwa zawarli:

* Eliza Bartkowiak i Marcin Dukarski

Do wieczności odszedł:

+śp. Eustachiusz Djament – Borówiec.

Wieczny odpoczynek ...

W czasie ferii zimowych:

- Udział ministrantów młodszych i starszych w turnieju halowym – Kórnik „OAZA”
- Turniej w grach komputerowych dla starszych i młodszych ministrantów.
- „Zagrajmy razem” – gry planszowe dla wszystkich

Parce wykonane w miesiącu lutym:

- Założenie drabinek przeciwśnieżnych na dachu Domu Parafialnego.
- Zainstalowanie podestu na kominie.
- Zamontowanie pięciu drzwi ognioodpornych w Domu Parafialnym i zakrystii.



Pustynia duchowa

Nasza codzienna wędrówka przez życie pełna jest niespodzianek. Dzień po dniu coś się dzieje, uczestniczymy w różnych wydarzeniach i jesteśmy świadkami mniej czy bardziej porywających historii. Nie zawsze są to sprawy przyjemne, czasem los obdarowuje nas prezentem, z którym nie wiemy jak sobie poradzić, bo jak tu się cieszyć, kiedy czujemy, że droga skręca pod górę, jakby nam ktoś piasek w tryby sytał: nie dość że problemy w pracy, to dzieci zamiast uczyć się wykazują się nadzwyczajną indolencją w kwestiach edukacyjnych, relacje w domu sypią się, kredyt zamiast maleć rośnie, a do tego poważnie zaniedbane zdrowie szwankuje... Najchętniej zwrócilibyśmy te wątpliwe dary losu z reklamacją, ale jak? Niby darowanemu koniowi w zęby się nie zagląda, przecież inni mają gorzej, ale co to za pocieszenie się kosztem bliźniego? Przytłoczeni przyziemnością czujemy się rozczarowani, bo jakoś tak 'niepolitycznie' dyskutować z Opatrznością, a może spróbować przyjrzeć się danej sytuacji z innego punktu widzenia?

Czasami każdy z nas ma ochotę zostawić swoje kłopoty i udać się gdzieś, gdzie przysłowiowy pieprz rośnie, aby zdystansować się od przykrej sytuacji, w której się znalazł. Osaczeni terminami i pilnymi sprawami szukamy jakiegoś hamulca bezpieczeństwa, aby spojrzeć na tę naszą doczesność z innej perspektywy i zobaczyć ją w innym świetle. Większość z nas nie może pozwolić sobie na dłuższą przerwę w pracy, spróbujemy może zamiast którejś z prozaicznych domowych czynności typu pranie, gotowanie, sprzątanie, wygospodarować chociaż godzinę na pobyt na takiej metaforycznej duchowej pustyni. Spróbujemy przekierować domowe obowiązki na

najbliższych i zajmijmy się stanem naszej duszy. Może należy na to życie spojrzeć inaczej, może trzeba spróbować wyciszyć się i odciąć od bodźców środowiska bezustannie atakujących nasze zmysły i zniwelować emocje, po to aby usłyszeć własne myśli? Czas Wielkiego Postu sprzyja refleksjom. Pora udać się na jakieś odludzie, poszukać swojej własnej pustyni. Tylko gdzie ona jest? Jeśli jesteśmy w domu i coś rozprasza naszą uwagę, zawsze można wyjść na zewnątrz. Może miejsce do medytacji znajduje się całkiem niedaleko, gdzieś, gdzie możemy uspokoić nasze skołatanе nerwy i przyjrzeć się trapiącym nas wątpliwościom. Celowo wyłączyliśmy telefon, komputer, radio i telewizor; nie zajmujemy się niczymi sprawami, nie nadrabiamy domowych zaległości, nareszcie mamy czas aby poprzebywać sam na sam ze swoimi myślami.

Jak inaczej wygląda pusty kościół, kiedy nie ma w nim ludzi. Ale jest On..., spoglądający z Krzyża i z obrazu, chociaż fizycznie nie dostrzegalny, to Jego dom, przecież światło przy w Tabernakulum informuje nas, że Gospodarz jest na miejscu, a co najistotniejsze, ma zawsze dla nas czas (czego nie można powiedzieć o zabieganym jako i my śmiertelnicy księdzu proboszczu, ale cóż, najwidoczniej takie czasy....). Mimo iż niewidoczny dla naszych oczu, nasz Wielki i Wszechmocny rozmówca nie spieszy się, nie pogania, nie narzuca terminów, słucha i nie przerywa.... Początkowo to wydaje się dziwne – cisza, która niemalże dzwoni w uszach i świadomość myślowego chaosu, z którym tu przyszliśmy. Bezpośredniość tej osobliwej modlitwy onieśmiela, ale może warto otworzyć serce i spróbować zwrócić się do Niego inaczej, niż tylko tekstem standardowego pacierza?

Trudny to partner do rozmowy, która właściwie jest monologiem, chwilowo pojawia się zwątpienie: ale przecież On to wszystko już wie, zna nas i doskonale wie, co nas czeka.... Z drugiej strony jeśli On zna te problemy i On jest z nami, to któż przeciwko nam? Żeby jeszcze tylko rozumieć wszystkie jego przesłania i wiedzieć po co pakuje nas w te wszystkie bezsensowne sytuacje i kłopoty i dlaczego stawia na naszej drodze takich a nie innych ludzi?.... Pewnie dlatego, że jedni z nich są lekcją, a inni błogosławieństwem.

Czasem Bóg objawia się w naszym życiu przez ludzi i wydarzenia nie do końca przez nas zrozumiałe, z którymi nie potrafimy sobie poradzić, ważne, aby nie zwątpić i dać się przeprowadzić przez zaistniałą sytuację na Jego zasadach. Niełatwa to nauka; pustynia to czas próby, szkoła pokory i szerszego spojrzenia na własne słabości. Nikt nie chce być doświadczany cierpieniem, ale może właśnie jest to ten rodzaj cierpienia, który ma nas uszlachetnić i uwrażliwić.

A gdyby tak wybaczyć doznaną krzywdę, pojednać się z tymi, którzy zadali nam cierpienie? Czy ludzka natura

jest skora do takich poświęceń? Jezus czynił dobro, a co Go za to spotkało? Niby powinniśmy iść jego przykładem, ale jak tu wyciągnąć rękę do kogoś, z kim byliśmy skłóceni przez tyle lat? Piętrzące się trudności sprawiają, że pesymizm łatwo bierze górę. A może wszystkie te problemy są próbą naszej wiary i zaufania do Niego?

Jezus milczy z wysokości krzyża. Pozwala nam się wygadać do woli, chociaż nie daje odpowiedzi, ani gotowej recepty na życie, nie powie nam wprost, jak zażegnać konflikt z sąsiadem, jak pokonać trudności w pracy czy też jak sprawić, żeby wiodło się przyzwoicie, ludzie byli zdrowi i nie trwonili życia na bezsensowną pogoń za pieniądzem. Tyle mamy, a jeszcze czujemy niedosyt... Mieć czy być? Nawet jeśli kroczymy po słonecznej stronie życia i dane jest nam obficie korzystać z dóbr tego świata, to w ostatecznym rozrachunku i tak usłyszymy znamienne „prochem jesteś i w proch się obrócisz”. Przywiązanym do statusu materialnego polecam fragmenty tekstu znanej piosenki. Na zakończenie życząc wszystkim owocnego pobytu na piaskach duchowej pustyni postępuję słowami Sebastiana Karpiela Bułeckiego:

*„....Nieużyty frak, dziurawy płaszcz, znoszony but.
Zapomniany szal zaszył się w kąt niemodny już.
Każda rzecz o czymś śni odstawiona.
Jeszcze chce modna być zanim cicho skona.
I dopiero gdy, zawoła Bóg
to pożegnam wszystkie te rzeczy i znów:
Pójdę boso, pójdę boso, pójdę boso!...
Zamkną za mną drzwi. Pójdę boso...
Nie zabiorę nic, pójdę boso....”*

Beata



Uśmiechnij się :)

Ksiądz przychodzi do biednej rodziny mieszkającej na wsi. Pociesza, że Święta Rodzina też była biedna i zostawia obrazek przedstawiający Jezusa, Józefa i Maryję. Gdy tylko wyszedł, ojciec bierze obrazek do ręki i mówi:
- Widać nie byli tacy biedni jak my, bo mieli pieniądze na fotografa.

70 – latek ma piękną 25 – letnią narzeczoną. Wkrótce ma się z nią ożenić. Znajomi pytają: - Wszystko cacy, ale co będzie za 10 lat? – Jak to co, pogonię staruszkę.

Redakcja: Parafia M.B. Królowej Rodzin w Borówcu,
e-mail: gazeta@parafiaborowiec.pl

Redagują: ks. G. Gałkowski, H. Danieluk, H. Drzymała-Celichowska,
J. Czechowicz, M. Janowska, D. Pietrzak, B. Szarkowicz, O. Urbańska.

Z grzechem bowiem nie ma żartów

źródło: DEON.PL/religia/duchowosc-i-wiara/zycie-i-wiara/art,1731

Spowiedź z poczucia obowiązku sama w sobie nie jest czymś złym, nawet jeśli nasze postanowienie poprawy jest bardzo niedoskonałe - mówi Dariusz Kowalczyk SJ.

Ojcie Profesorze, zdajemy sobie sprawę, że Pan Bóg jest miłosierny i w swojej miłości przebaczy nam grzechy, które szczerze wyznamy, ale jak wyznać szczerze grzechy, kiedy "boimy się" reakcji księdza?

Jeśli odczuwamy coś, co nazywamy strachem przed spowiednikiem, to warto się nad tym dłużej zastanowić. Na czym ten "strach" właściwie polega i jakie są jego przyczyny? Jest rzeczą naturalną, iż wyznawanie grzechów, szczególnie niektórych, nie przychodzi nam łatwo. Odczuwamy wstyd, zażenowanie. Boimy się, że usłyszymy od spowiednika coś, co będzie dla nas trudne. W tej sytuacji trzeba sobie uświadomić, że tego rodzaju emocje są częścią pokuty. Wyznawanie grzechów nie jest błahostką, ale sakramentem właśnie pokuty. Bóg jest miłosierny, lecz to nie znaczy, że mamy "beztresowo" podchodzić do naszych grzechów, bo przecież i tak nam przebaczy... Może być też tak, że mieliśmy jakieś niedobre doświadczenie w konfesjonale, które rzutuje na teraźniejszość. W takiej sytuacji pomódlmy się za spowiednika, który nas zranił. Może zabrakło mu kompetencji, może miał zły dzień, może jest cukrzykiem i miał trudny moment właśnie, kiedy mnie spowiadał... I powierzmy nasze zranienie Bogu.

"Przecież nikogo nie zabiłem, nie mam grzechu ciężkiego, po co mam iść do spowiedzi?" - nie raz słyszę od znajomych. Grzech ciężki to przecież nie tylko zabójstwo? Warto tutaj zauważyć, że przez wiele wieków sakramentalna pokuta odnosiła się jedynie do grzechów ciężkich. Nieznana była w Kościele spowiedź sakramentalna z grzechów lekkich. Na przestrzeni wieków praktyka się zmieniła, choć istota pozostała ta sama. Obecnie drugie przykazanie kościelne mówi, że każdy wierny jest zobowiązany przynajmniej raz w roku spowiadać się ze swoich grzechów. Ponadto jesteśmy zachęcani do tzw. spowiedzi z pobożności, czyli z grzechów lekkich, które jako takie nie są przeszkodą, by przyjąć Komunię świętą. Dlaczego zatem się spowiadać, skoro sumienie nie wyrzuca nam żadnego grzechu ciężkiego? Sądzę, że wiele osób mogłoby w oparciu o własne doświadczenie odpowiedzieć, że praktykują regularną spowiedź, bo czują się do niej zaproszeni przez Chrystusa, który jest obecny i działa w swoim Kościele. Nie powinniśmy ograniczać swego religijnego życia tylko do tego, co konieczne, co nas obowiązuje pod sankcją grzechu ciężkiego. Warto rozwijać się, otwierać się na działanie Boga we własnym życiu, nieustannie nawracać... Regularna spowiedź może nam w tym pomóc.

Po szczerzej spowiedzi, po odejściu od krtek konfesjonalu - w oczach mamy łzy... I znowu jesteśmy blisko Pana Boga, pewni, że chcemy skończyć z grzechem... Dlaczego niekiedy aż tak trudno porzucić to, co niszczy miłość i wiarę a często prowadzi donikąd?

To jest pytanie: Czy rzeczywiście chcemy skończyć z grzechem? Innymi słowy: Czy chcemy się nawracać? Niekiedy traktujemy spowiedź nie jako element rzeczywistego nawrócenia, ale jako jedynie obowiązek albo ryt, który pozwala nam poczuć się lepiej. Można by rozróżnić pomiędzy chrześcijańskim i pogańskim traktowaniem spowiedzi.

W postawie chrześcijańskiej chodzi o nawracanie serca ku Bogu w Kościele i konkretne szukanie woli Bożej. Pogańskie (magiczne) traktowanie spowiedzi polega natomiast na odbyciu rytu, który daje mi na moment poczucie czystości, aby móc przyjąć Komunię, przez co mogę zapewnić sobie przychyłność Boga. Tymczasem trzeba pamiętać, że uzyskanie sakramentalnego odpuszczenia grzechów, to nie jednorazowe wydarzenie, ale element drogi. Potrzebny jest ciąg dalszy. Trzeba prosić Boga, abym ujrzał brzydotę grzechu, abym nie dawał się oszukiwać po raz kolejny pokusom przedstawiającym grzech jako coś dla mnie przyjemnego, dobrego. Są grzechy, które bywają swego rodzaju nałogiem. Ich popełnianie przynosi nam chwilową ulgę. Grzeszymy też niekiedy z lęku... Krzywdzimy innych, bo się boimy, że inni skrzywdzą nas, że coś stracimy. Nie wystarczy zatem krótki rachunek sumienia przed traktowaną rytualnie spowiedzią. Warto regularnie podejmować na modlitwie refleksję nad swymi postawami i czynami. Taka refleksja to nic innego, jak rachunek sumienia.

Co w momencie, kiedy spowiedź traktujemy jako obowiązek? Czy taka spowiedź jest ważna? Wyznajemy grzech, ale i tak wiemy, że jeszcze z nim nie skończymy...

Spowiedź z poczucia obowiązku sama w sobie nie jest czymś złym, nawet jeśli nasze postanowienie poprawy jest bardzo niedoskonałe. Wręcz przeciwnie, pozwala nam nie zgubić się zupełnie. Ale jesteśmy wezwani do czegoś więcej. Bo przecież Bóg chce wejść z nami w osobistą relację, a nie być jedynie jakimś Policjantem patrzącym, czy wypełniamy obowiązki.

Jeśli będziemy mieć w sercu obraz kochającego i wybaczonego Boga, nie będzie wiązało się to z przyzwoleniem na "małe grzeszki"? Przecież wiemy, że Pan Bóg i tak nam wybaczy...

Wyobraźmy sobie syna, który rani matkę, ale matka mu zawsze przebacza, z czego syn wyciąga wniosek, że może matkę zranić kolejny raz, bo i tak mu przebaczy. Powiemy, i będziemy mieli rację, że to chora sytuacja, a nie doświadczenie miłosierdzia. Bóg robi wszystko, aby ocalić grzesznika, ale brzydzi się grzechem. Kategoria "gniewu Bożego" wciąż jest aktualna. W Bogu gniew jest wyrazem miłości, która cierpi, kiedy grzech niszczy człowieka. Jezus modli się z krzyża za swoich prześladowców, ale wcześniej wypowiada wiele mocnych słów chłoscząc zakłamanie, obłudę, niesprawiedliwość. Nie róbmy z orędzia o miłosierdziu usprawiedliwienia dla naszego zakłamania i przywiązania do grzechu. Pamiętajmy też o słowach Jezusa: "Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie" (Mt 7,21). W życiu chrześcijańskim chodzi o rozeznawanie i pełnienie woli Ojca. Przystępując do spowiedzi, trzeba mieć w sercu prawdziwy, ewangeliczny obraz Boga. A Bóg Jezusa Chrystusa, to Bóg miłosierny, który jednak wypali każdy grzech, bo w Bożym Królestwie nie ma miejsca dla grzechu. Z grzechem bowiem nie ma żartów. Jego owocem ostatecznie jest śmierć. Grzech nas oblepia i może sprawić, że już nie będziemy zdolni otworzyć się na Boże miłosierdzie. Zauważmy, że postawa: "Mogę trochę pogrzeszyć, bo Bóg i tak mi wybaczy", znajduje się blisko tego, co Pismo święte nazywa "grzechem przeciwko Duchowi Świętemu". Grzech ten nie może zostać przebaczony, ale nie dlatego, że miłosierdzie Boże jest ograniczone, lecz dlatego, że człowiek lekceważąc działanie Ducha staje się zamknięty na Boga i przebaczenia po prostu nie przyjmuje.

Tradycje świąteczne

Historia Drogi Krzyżowej:

W drodze z cierpiącym Zbawicielem

Nasi przodkowie już wiele stuleci temu starali się stworzyć taki rodzaj nabożeństwa, które pozwoliłoby im szczególnie głęboko przeżywać Mękę Zbawiciela. Tak powstała Droga Krzyżowa.

Mniej więcej 800-900 lat temu na zachodzie Europy, a nieco później u nas, pobożność chrześcijan zaczęła się zmieniać. Dawniej więcej mówiono o potędze Boga, nawet jeśli przedstawiano Go na krzyżu, to nie cierpiącego, lecz triumfującego. Wynikało to z rywalizacji chrześcijaństwa we wczesnym średniowieczu z kultami pogańskimi. Księża chcieli przekonać swoich nowych wiernych, że Bóg, w którego uwierzyli jest potężniejszy od bożków, w których wierzyli ich dziadowie.

Potem dopiero ludzie zaczęli dostrzegać właściwy wymiar Ofiary Chrystusa. I zapragnęli Ją zrozumieć i przeżyć...



Nabożeństwo upadków Jezusa

Wielkim przeżyciem dla Europejczyków okazało się poznanie miejsc Męki Pańskiej podczas wypraw krzyżowych. Dwa posługujące ludziom w miastach nowo utworzone zakony – franciszkanie i dominikanie, zaczęli wówczas organizować tzw. nabożeństwa upadków Jezusa. Kiedy franciszkanie, w I połowie XIV wieku, przejęli opiekę nad sanktuariami jerozolimskimi rozwinął się kult "dróg", czyli przejścia Chrystusa z pretorium Piłata, gdzie zapadł wyrok, na Golgotę, gdzie został wykonany. Z połączenia tych dwóch nabożeństw powstały stacje Drogi Krzyżowej. Nazwę wprowadził w 1458 roku W. Wey. Odwiedzanie Ziemi Świętej przez wielu pielgrzymów sprawiło, że po powrocie do domu starali się o stworzenie namiastki Jerozolimy, by łatwiej odczuć to, co przeżywali w miejscu Męki Zbawiciela. Począwszy od XV wieku w całej Europie wznoszono więc budowle przypominające jerozolimskie. Zespoły tych budowli zaczęto nazywać kalwariami.

Pierwsza Kalwaria powstała w latach 1405-1420 w południowej Hiszpanii. Założył ją dominikanin, bł. Alvaro

z Kordowy w górach Sierra Morena. Następne Kalwarie stanowiły coraz większe obiekty sakralne, np.. Kalwaria w Plougastel w Bretanii miała 200 kaplic i figur.

Początkowo liczba stacji Drogi Krzyżowej pozostawała nie ustalona – było ich 7, 9, 12, 18 itd.; różnie lokowano też punkt wyjścia nabożeństwa (Wieczernik, Ogrójec, pałac Piłata). W obecnej postaci Droga Krzyżowa została ukształtowana w XVIII wieku.

Jak w Jerozolimie

W XVI wieku Droga Krzyżowa stała się w Polsce popularnym nabożeństwem. Pierwsza kalwaria w naszym kraju zawdzięcza swoje powstanie wojewodzie krakowskiemu Mikołajowi Zebrzydowskiemu. Zebrzydowski w 1605 r. przeczytał książkę Chrystiana Adrichomiusa opisującą Jerozolimę w czasach Chrystusa. Były tam wyliczone miejsca uświęcone męką Jezusa oraz podane odległości między poszczególnymi miejscami. Autor zachęcał czytelników, aby takie stacje odtwarzali koło swych domów, by rozważać tam cierpienia Chrystusa. Zebrzydowski zapalił się do tego pomysłu tym bardziej, że dopatrzył się w swych dobrach znacznego podobieństwa terenu do położenia Jerozolimy. Wojewoda mieszkał wówczas w zamku w Lanckoronie. Sąsiednia Góra Żarek przypominała mu wzgórze Golgoty, rzeczka Skawinka – jerozolimski potok Cedron, Góra Lanckorońska – Górę Oliwną.

Ksiądz Feliks Żebrowski, wychowawca syna wojewody, rozmierzył teren i pomógł Zebrzydowskiemu ustalić miejsca poszczególnych stacji. W tych miejscach w następnych latach budowano później kaplice. Nie wszystko dało się odtworzyć dokładnie tak, jak w Jerozolimie. Odległości między poszczególnymi miejscami były zwykle dłuższe, ale Zebrzydowski wychodził z założenia, że "za jeden krok Chrystusa winniśmy zrobić i dziesięć".

Tłumy pielgrzymów

Kalwaria Zebrzydowska, bo tak nazwano później miejscowość, która powstała przy kalwarii, już w XVII wieku ściągała tłumy pielgrzymów.

Ojcowie Bernardyni, których w 1600 roku sprowadził do swych dóbr Zebrzydowski, prowadzili wiernych świeżo wyznaczonymi drózkami. Nabożeństwo zaczynało się od Wieczernika lub od Ogrójca i dzieliło się na Drogę Pojmania i Drogę Krzyżową. W epoce baroku pielgrzymi starali się przejść drogę Chrystusa w czasie realnym, takim w jakim miały miejsce poszczególne wydarzenia, czyli np. spędzali noc w piwnicy pałacu Kajfasza. Wieść o nowym "jerozolimskim nabożeństwie", jak je nazwano, rozeszła się szybko. Do r. 1632 odwiedziło Kalwarię ponad piętnastu biskupów polskich. Przybywali także pielgrzymi z sąsiednich krajów (w r. 1614 księżę cieszyński Adam Waclaw, w 1615 arcybiskup Strzegomia kardynał Jerzy Forgacz). W 1621 dziękował tam za obronę Chocimia królewicz Władysław, przybywali też hetmani Stanisław Lubomirski i Stanisław Koniecpolski.

Wkrótce podobne kalwarie zaczęły powstawać w innych częściach kraju. Natomiast najstarszy z zachowanych polskich tekstów nabożeństw Drogi Krzyżowej, opatrzony tytułem "Sposób nabożeństwa droga krzyżowa nazywanego", wydany został we Wrocławiu w roku 1731.



parafialnej **NIANI** RADY i PORADY

PRZYGOTOWANIE DZIECKA DO PRZEDSZKOLA

Gdy podejmujecie Państwo decyzję o wystaniu dziecka do przedszkola, należy postawić pytanie czy przygotowane jest ono do tego. Być może po raz pierwszy zostanie samo bez osoby bliskiej i do tego w nowym środowisku. To będzie mocne przeżycie dla dziecka i dlatego proponujemy zastanowić się, co zrobić aby dobrze przygotować do czekających je przeżyć. Warto dlatego dołożyć wszelkich starań, aby początkowe trudności były drobne i nie urosły do rangi problemu, natomiast pobyt w przedszkolu od pierwszego dnia był zapamiętany jako radosny okres w życiu.

Gotowość dziecka do przedszkola to, między innymi, zdolność do nawiązywania kontaktów społecznych i w miarę samodzielne załatwianie podstawowych potrzeb. Dopiero około drugiego roku życia dziecko chce zastąpić w zabawie swoją mamę na dzieci, np. podjęcie wspólną zabawę w piaskownicy. Jednak ciągle najpewniej maluch się czuje, kiedy rodzic jest w obrębie jego wzroku i w każdej chwili może przyjść i się przytulić. Przygotowując dziecko do przedszkola należy wzmacniać kontakty społeczne poprzez zachęcanie do pozostawania w grupie dzieci, pomaganie w zdobywaniu doświadczeń w dzieleniu się z innymi zabawkami, współpracy i wspólnej zabawy. Dziecko winno umieć zrezygnować z dotychczasowych praktyki, że „tylko jemu się należy”. Zachodzi również potrzeba zdobywania przez dziecko pozytywnych doświadczeń pozostawania bez mamy, w celu akceptacji czasowej rozłąki i nauki samodzielności. Starajmy się też aby dziecko zdobyło pierwsze samodzielne doświadczenia w większej grupie dzieci. Z daleka obserwujemy i pomagamy,

aby nowe doświadczenia były miłym przeżyciem lub kończyły się radośnie.

Zatem dziecko wykazuje gotowość do przedszkola, kiedy poznało i zaakceptowało podstawowe elementy i zasady współżycia społecznego, nie boi się pozostać przez dłuższą chwilę samodzielnie w grupie dzieci. Te doświadczenia są niezbędne, kiedy zostaje wprowadzone pierwszy raz do grupy przedszkolnej z 25 dziećmi. Malec nie powinien czuć się przerażony. Wystarczająco dużym przeżyciem będzie dla niego nowe środowisko i nowi koledzy. Inną sprawą, wydaje się oczywistą, jest umiejętność dziecka do zgłaszania potrzeb fizjologicznych, załatwiania tych potrzeb w toalecie, mycia rąk, picia z kubeczka i posługiwania się łyżeczką. Pozostałe podstawowe umiejętności, jak np. zdjęcie i założenie majteczek, samodzielne ubieranie się nie są konieczne, choć dla dziecka bardzo pomocne w codziennym życiu przedszkolnym.

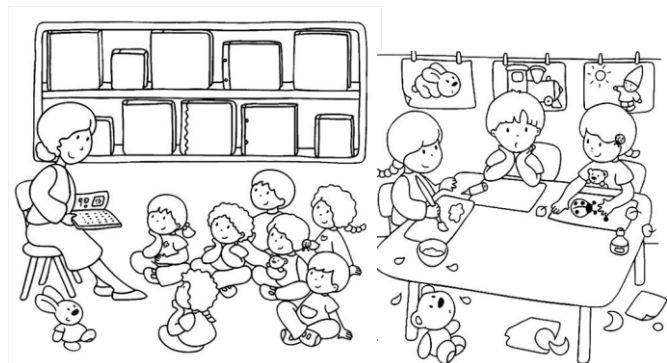
Aby przygotować dziecko do pójścia do przedszkola wskazane jest wspólne kilkukrotne odwiedzanie placówki, do której będzie chodziło. Przedszkola coraz częściej pozwalają na zapoznanie się z przedszkolem, wspólne zabawy, pobyt w grupie, a nawet posiłki. Szczególnie zalecane do odbycia wizyt w przedszkolu są miesiące letnie, kiedy jest mniej dzieci i dużo czasu spędzają na placu zabaw. Takie wizyty bardzo pozytywnie wpływają na nastawienie dziecka, poczucie bezpieczeństwa i są korzystniejsze niż opowiadanie. Prócz tego dziecko będzie miało pobudzoną ciekawość do poznania nowych zabawek, dalszych doświadczeń wspólnej zabawy. Pójście do przedszkola powinno być dziecku przedstawiane jako sprawa zupełnie naturalna, wręcz winno być dumne z osiągniętej dojrzałości, że będzie mogło wreszcie chodzić do przedszkola.

Niedopuszczalne jest straszenie przedszkolem w rodzaju: „tam ciebie nauczą”, „skończą się tobie dobre czasy przy mamusi”, „tam zrobią z ciebie grzeczne dziecko”. Wręcz przeciwnie, należy dziecku prezentować pobyt w przedszkolu jako miejsce nieograniczonych możliwości zabawy i nowych kontaktów, gdzie wszyscy będą je lubić i mu pomagać.

Dla nieprzygotowanego dziecka nowa sytuacja przyjscia do przedszkola, a więc zmiany środowiska jest często szokiem i dramatem. Codzienne rozstania

stają się tragedią, dzieci płaczą już wieczorem, bojąc się pójść do przedszkola. Podczas pobytu w przedszkolu nie chcą nawiązywać kontaktu z innymi dziećmi i cały czas czekają na przyjscie rodziców. Musi wtedy upłynąć o wiele więcej czasu, zanim dziecko przekona się do nowego środowiska i do tego, że rozstanie jest chwilowe i że zawsze po nie przyjdą rodzice, bo je kochają.

Wskazane jest opóźnienie oddania dziecka do przedszkola jeśli w ostatnim czasie miały miejsce zdarzenia, które mogły wywołać u dziecka duży stres. Może ono bowiem łączyć pójście do przedszkola z przedłużeniem albo konsekwencjami niedobrych sytuacji. Można tu wymienić pobyt w szpitalu, długie rozstanie z rodzicami, złe doświadczenia z opiekunką. Z równie dużym problemem można się spotkać, kiedy rozpoczęcie uczęszczania dziecka do przedszkola zbiega się z poważnymi problemami w domu, np. rozwód, odejście któregoś z rodziców. Oddanie do przedszkola może dodatkowo spotęgować poczucie zagrożenia. Korzystniej by było aby opóźnić pójście do przedszkola, aż dziecko uspokoi się emocjonalnie, albo przez dłuższy czas pozostawiać dziecko bardzo krótko w przedszkolu, od godziny do kilku godzin.



B

BEZUŻYTECZNOŚĆ

Jeśli ktoś, czasem mówi do drugiego: „Idź do domu, jesteś bezużyteczny”, jest to nieprawda, bo nikt nie jest bezużyteczny w Kościele, wszyscy jesteśmy niezbędni, by zbudować tę Świątynię. Nikt nie jest drugorzędny. Nikt nie jest najważniejszy w Kościele, wszyscy jesteśmy równi w oczach Boga. Ktoś z was mógłby powiedzieć: „Ojcie Świątyni, ty i my to nie to samo”. A właśnie tak, jestem jak każdy z was, wszyscy jesteśmy równi, jesteśmy braćmi! Nikt nie jest bezimienny: wszyscy tworzymy i budujemy Kościół. Zachęca nas to także do refleksji nad faktem, że jeśli brakuje cegielki naszego życia chrześcijańskiego, brakuje czegoś pięknemu Kościoła. Niektórzy mówią: „Ja z Kościołem nie mam nic wspólnego”, ale w ten sposób odpada cegielka jednego życia z tej pięknej Świątyni. Nikt nie może sobie pójść, wszyscy musimy wносить w Kościół nasze życie, naszą miłość, naszą myśl, naszą pracę: wszyscy razem.

Audiencja generalna, 26 czerwca 2013

BOŻY CZAS

Ileż razy, kiedy Pan nie przychodzi, nie czyni cudu, nie robi tego, co chcielibyśmy, żeby uczynił, stajemy się albo niecierpliwi - „ależ nie robi tego!” - albo sceptyczni: „nie może tego zrobić!”. Pan działa w swoim czasie, ale także On w stosunku do nas ma tak wielką cierpliwość. Nie tylko my powinniśmy mieć cierpliwość. On ją ma, On na nas czeka. I czeka na nas aż do końca życia, razem z dobrym łotrem, który właśnie na końcu życia rozpoznał Boga. Pan idzie z nami, ale często nie daje się zobaczyć, jak w przypadku uczniów z Emaus. Pan jest zaangażowany w nasze życie, to jest pewne, ale wielokrotnie my tego nie widzimy. I to wymaga od nas cierpliwości. Ale Pan, który idzie z nami, także On ma do nas tak wiele cierpliwości: jest to tajemnica cierpliwości Boga, który w drodze dostosowuje się do naszego kroku.

Homilia, kaplica Domu św. Marty, 28 czerwca 2013



Prace na budowie

Z początkiem września ruszyły prace na budowie. Firma pana Henryka Zarabskiego ocieplała na zewnątrz kaplicę i dom parafialny styropianem. Uszczelniano i zabezpieczano wystające elementy więzby dachowej. W dniu 11 września zamontowano witraże w kaplicy. Przepiękne witraże ze scenami: zwiastowania NMP oraz narodzenia Pana Jezusa wykonała firma z Poznania. Ofiarodawcami byli pp. Limanowska Honorata i Jefrei Sov z Borówca. W tych samych dniach zostaje przeprowadzona instalacja okien na piętrze domu parafialnego. Wykonawcą okien w całym budynku, a także w kaplicy św. Antoniego była firma Bud-Grand z Grodziska Wlkp.

Pielgrzymka parafialna do grobu Sługi Bożego Jana Pawła II - 29 IX do 7 X

Pielgrzymkę rozpoczęliśmy mszą św. w naszej kaplicy o godz. 7.00. Pierwszy dzień pielgrzymowania to przejazd przez Leszno [zabieraliśmy kilka osób]. Granice Polski przekroczyliśmy w Boboszowie. Pierwszy nocleg w miejscowości Pohorelice w hotelu „Morawy”, niedaleko austriackiej granicy. W drugim dniu przejeżdżaliśmy przez Austrię, przepiękna sceneria gór - Alpy porośnięte przepięknymi świerkowymi lasami. Wart odświeżenia w pamięci przejazd przez dużą ilość tuneli, zrobiło to na pielgrzymach duże wrażenie. Następne dni, to zwiedzanie Loreto z cmentarzem polskich żołnierzy, Lanciano – cud eucharystyczny, Manappello – oblicze Chrystusa, Giwano Rotundo u Ojca Pio, gdzie było nam dane sprawować Eucharystię, a następnie przykłęknąć przed sarkofagiem kryjącym ciało Ojca Pio. Dwa dni przebywaliśmy w Rzymie uczestnicząc w audiencji na Placu św. Piotra z Benedyktem XVI. Pozostała w sercach każdego z nas, pielgrzymujących do Wiecznego Miasta, modlitwa przy grobie Sługi Bożego Jana Pawła II. Mieliliśmy to szczęście sprawując ofiarę mszy św. w bocznej kaplicy polskiej niedaleko grobu papieża Polaka. Wszyscy pielgrzymi, choć zmęczeni, byli zadowoleni z przebytych wrażeń długo wspominali. Motywem przewodnim tej pielgrzymki była wdzięczność parafian za opiekę Sługi Bożego Jana Pawła II nad naszą parafią. Każdego 2-go dnia miesiąca o godzinie 21.00 gromadziliśmy się przy krzyżu na modlitwie różańcowej, aby

upraszać potrzebne łaski dla naszej parafii przez wstawiennictwo tego Wielkiego Polaka.

Msza św. Hubertowska – 22 października

Na placu przed kaplicą mszę św. hubertowską odprawił i homilię wygłosił ojciec Albert – franciszkanin z Poznania. Nie zbrakło Ułanów 7 Pułku Strzelców Wielkopolskich pod komendom rotmistrza Włodzimierza Roślawskiego. Uroczystość uświetniła Orkiestra Dęta z Kórnika pod batutą pana Jacka Kozłowskiego. W uroczystościach brali udział myśliwi z Koła Łowieckiego „Kogut” z Kórnik, oraz Koła Łowieckiego „Słonka” z Kamionek. Tradycyjna grochówka i kiełbaski z ogniska rozradowały licznie zgromadzoną brać myśliwską, gości oraz parafian.

Dzień Niepodległości

„Marsz, marsz Polonia”, „Legiony to żołnierska...”, „Wojenko, wojenko cóżeś ...”, „Przybyli ulani pod okienko”. Te i inne piosenki patriotyczne i wojskowe po skończonej Eucharystii śpiewali wierni w kaplicy. I znów można było zauważyć, że duch patriotyzmu pozostaje w ludzkich sercach. Warto odnotować, że młodzież i młodsze pokolenie parafian niezbyt włącza się w takie uroczystości. Dlatego trzeba nam, starszym przypominać i włączać już dzieci w tradycję, którą Kościół pielęgnuje i przypomina o Tych, którzy o wolność walczyli i przelewali krew. Optymistyczną nutką tego spotkania było to, że dzieci pod czujnym okiem pani Barbary Kaczmarek i pani Małgorzaty Hegmit recytowały wiersze patriotyczne. Warto wspomnieć, że nad całością śpiewu panował i intonował poszczególne pieśni pan Piotr Witkowski z Poznania - przyjaciel parafii.

W moich wspomnieniach z tego miesiąca odnotowałem 24 listopada – śmierć pana Piotra Karmelity, pioniera w powstawaniu parafii. Pan Piotr był człowiekiem, który pierwszy zaangażował się czynnie w pracę przy budowie kaplicy a wraz z żoną przygotowali rysunek konstrukcji domu parafialnego.

Adwent – 2006

Adwent to czas radosnego oczekiwania na przyjście Zbawiciela. W naszej kaplicy roraty odprawiano o godz. 18.00, w nastroju półmroku. Zapalone lampiony w dłoniach dzieci i starszych czyniły sprzyjającą atmosferę modlitwy i przeżywania rozważań o świętych Polakach. „Święci idą do nieba” to był temat rorat. Młodzież wraz ze mną i panią Danką Rutkowską, z pomocą młodzieży z Leszna, wyjechała na trzy dni skupienia do klasztoru oo. Benedyktynów do Lubinia k/ Kościana. W większości była to młodzież działająca czynnie w naszej parafii. Została również zabrana młodzież, która przygotowała się do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Wszyscy, choć nie wyspani, mile wspominali pobyt w klasztornych murach.

Twoje Dziecko - Wielka Sprawa!

Jego szczęście w Twoich rękach

Na początek

Mamo! Tato!

Czy wiesz, że...

- ... jesteś pierwszym i niezastąpionym wychowawcą!
- ... masz prawa i obowiązki!
- ... rodzina jest najbardziej odpowiednim środowiskiem wychowawczym, w tym również wychowania seksualnego!

Czy tego chcesz, czy nie chcesz - masz ogromny wpływ na życie swojego dziecka.

Pragniesz szczęścia dla swojego dziecka?

Przeczytaj, przemyśl, przekaz dalej...



Drodzy Rodzice,

U początku małżeńskiego życia zaprosiliście Pana Jezusa, aby wszedł w Wasze wspólne życie poprzez sakrament małżeństwa i przemienił Wasze serca. Dzięki jego łasce Wasza miłość wzajemna może pogłębiać się, może kochać coraz mocniej i piękniej, tak jak Chrystus kocha, czyli miłością wielką, wspaniałą, ale też miłością ofiarną po oddanie życia, bezwarunkową i przebaczącą. Miłością, która daje życie.

Owocem miłości małżonków są dzieci, zrodzone z miłości, ale też potrzebujące miłości, aby rozwijać się i wzrastać. Dzieci potrzebują miłości rodziców jak wody i pokarmu. Nikt ani nic nie może zastąpić rodziców w tej misji. Szkoła, Wspólnota Kościoła, inne organizacje mogą jedynie pomagać, wspierać, umacniać rodziców, nigdy ich zastąpić.

Miłość rodziców nie może być nierozumna. Odpowiedzialność rodziców wobec Pana Boga i dzieci wymaga mądrej, roztropnej miłości, która gwarantuje, że wychowanie staje się autentyczną troską o dobro dzieci, o ich rozwój.

Dlatego potrzeba ducha mądrości, aby rozeznawać, co jest dobre dla dzieci, a co nie jest; co można dzieciom zaproponować, a co trzeba odrzucić; które propozycje płynące z różnych stron służą pięknemu rozwojowi dzieci, a które go ograniczają czy kierują w niewłaściwą stronę.

Stąd nasza akcja i nasza książeczka, aby pomóc Wam, Drodzy Rodzice. Aby przypomnieć Wasze piękne i ważne powołanie i płynącą z niego odpowiedzialność, ale także pomóc w roztroprym rozpoznawaniu tego, co proponują Wam i Waszym dzieciom różne instytucje i organizacje, aby mądrze decydować.

Proszę, abyście nie rezygnowali z tego rozpoznawania oraz decydowania i nie przekazywali go w inne ręce. Ufamy, że skoro Dobry Bóg uczynił Was swoimi współpracownikami w przekazywaniu życia, nie zostawi Was w towarzystwie dzieciom w ich dojrzewaniu. Niech Dobry Bóg błogosławi Wam w tej misji.

bp Damian Bryl

Prelekcja dla Rodziców w Borówcu

1 lutego po Mszy św. o godz. 11.30 odbyła się w naszej parafii prelekcja o wychowaniu seksualnym dzieci w ramach akcji *Twoje Dziecko-Wielka Sprawa*. Spotkanie przeznaczone było dla rodziców, dziadków i wychowawców.

Akcja została przygotowana przez rodziców ze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich i Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Poznańskiej.

Podobne spotkania odbyły się tej niedzieli w 120 parafiach naszej diecezji. Cieszyły się dużym zainteresowaniem i rozumieniem problemu. Choć w naszej parafii frekwencja była wyjątkowo niska – prelekcja była kompetentnie przygotowana i profesjonalnie przedstawiona przez Wolontariusza, za co bardzo serdecznie Pani dziękujemy.

Podczas spotkania otrzymaliśmy materiały pomocnicze, w których poruszone zostały tematy wychowania i odpowiedzialności rodziców, różnic między wychowaniem seksualnym, a edukacją seksualną, informacje o prawach rodziców oraz zasady pomocne w rozmowach z dzieckiem o seksualności, a także dwie strony linków i przykłady dobrych książek i czasopism pomocnych w poszerzeniu tematu. Całość kończy modlitwa rodziców o czystość dla swoich dzieci.

Słowo wstępne w broszurce skierował do rodziców ks. bp Damian Bryl.